

PERCY E. SCHRAMM

Tekst został przetłumaczony na podstawie: P. E. Schramm, *Vorwort und Erläuterungen*, [w:] H. Picker, *Hitlers Tischgespräche im Führerhauptquartier*, Stuttgart 1963, s. 29–40. Serdecznie dziękujemy spadkobiercy, prof. Gottfriedowi Schrammowi, za zgodę na publikację tłumaczenia.

Adolf Hitler. Anatomia dyktatora

Rozważania ogólne

Zawartość *Rozmów przy stole* jest tak zróżnicowana, iż niemożliwe jest wyczerpanie jej treści. Jak pokazały bieg wydarzeń, przypadek i zmieniający się skład spotkań przy stole, podczas dwunastu miesięcy poruszono niezliczoną liczbę tematów: raz omawiano je szcikowo lub niedbale, innym zaś razem Hitler przemawiał z głębi swojej duszy o sprawach zaprzatających w danej chwili jego uwagę, lub wygłaszał wykład o sprawach oczywistych, które należało nieustannie wbijać do głowy jego zwolennikom. Czytelnik musi uwzględnić owo skakanie po tematach i powracanie do raz już ustalonych kwestii: taki był Hitler i w ten sposób myślał, będąc u szczytu swej potęgi, gdy sądził, iż stworzył solidne podstawy dla tysiącletniej „Wielkogermańskiej Rzeszy”, do której dążył – w takich okolicznościach wygłaszał „monologi Hybris” [...].

Czytelnik powinien mieć nieustannie na uwadze, iż zaledwie kilka tygodni po kryzysie przywódczym we wrześniu 1942 roku, który zakończył rozmowy przy stole, atak na Stalingrad został zatrzymany. Armia Czerwona 19 listopada przeszła do kontrofensywy, zamykając 23 listopada pierścieni wokół VI Armii; 2 lutego 1943 roku padł ostatni punkt obrony w kotle stalingradzkim i w tym momencie – gdy ostatni niemiecki atak na Kursk okazał się bezowocny – Armia Czerwona zyskała możliwość działania na wschodzie.

Czytelnik uświadamia sobie poza tym, że 7/8 listopada 1942 r. w Maroku i Algierii wylądowali Amerykanie i Anglicy, 13 maja 1943 r., czyli dzień tydzień po Stalingradzie, skapitulowały ostatnie siły niemieckie i wło-

skie w Afryce, dzięki czemu inicjatywa na zachodzie również przeszła w ręce przeciwników.

Hybris, ludzka zarozumiałość, znieważająca każde prawo i zwyczaj, której byli winni konkurenci [do ręki Penelopy] w *Odysei*, to pojęcie obecne w attyckiej tragedii, spersonifikowane przeciwieństwo Eunomii – uosabiającej zadowolenie i porządek praw, przeciwieństwo Dike, sprawiedliwości, oraz Sophosyne, szczególnie roztropności. Hybris groziła uwiedzeniem postaciami historii, skupiającymi całą władzę we własnej pięści. Jedni się temu poddawali, inni nie – analizując te przypadki, można poznać wzór na historyczną wielkość. W nowszych czasach nie było człowieka równie potężnego, który tak jak Hitler uległ pokusom Hybris.

Pierwszą reakcją czytelnika, który podchodzi nieprzygotowany do lektury *Rozmów przy stole*, musi być przerażenie jawną formą, w której Hitler, będąc u szczytu swojej potęgi, przyznawał się do niemoralnych zasad. Dobrze, że świadkowie zapisali te słowa tak, jak zostały wypowiedziane, nie tuszując ich ani nie upiększając; w ten sposób „rozmowy” dostarczają arsenału argumentów nie tylko przeciw tym, którzy jeszcze w głębi swojego serca chowali odrobinę dawnego kultu dla Führera, ale również przeciw znajdującym się w kraju i za granicą nieprzekonanym ludziom, którzy uważają, że ze wszech stron przekłętą Hitlera muszą brać w obronę. Tę stronę hitlerowskich monologów wydobyl w imponujący sposób Gerard Ritter we wstępie do pierwszego wydania *Rozmów przy stole*.

Niechęć i sprzeciw wobec takich poglądów opanowują nas również dzisiaj. Poza tym ciśnie się na usta historyczne pytanie: jak mogło do tego dojść? Jak można wyjaśnić, że ten człowiek mógł być zdolny do takich poglądów i – w konsekwencji – do takich czynów?

Czytelnik nie musi się obawiać, iż nie jesteśmy przygotowani na niebezpieczeństwo, że chęć zrozumienia całości będzie równoznaczna z chęcią usprawiedliwienia wszystkiego. Przeciwnie: skonfrontowanie się z tym niesamowitym człowiekiem jest polityczną potrzebą pierwszego rzędu. Gdy pojmiami, jak doszedł on do władzy, jak ją poszerzył i podbudował ideologicznie, jak uwiódł Niemców, a po ich uwiedzeniu był nie do zatrzymania, to wówczas zaszczepimy się przeciw niebezpieczeństwu, że nas lub tych, którzy przyjdą po nas, spotka taki sam lub podobny los.

Hitler jako indywidualium i punkt centralny rozmów przy stole

Zacznijmy od faktów: Hitler fascynował ludzi swoimi błękitnymi, zawsze lekko zwracającymi uwagę, błyszczącymi oczyma. Wielu gości nie było w stanie wytrzymać jego spojrzenia. Był on świadom tej mocy i długo wpatrywał się

w oczy innym ludziom, z rzadka przymykając powieki. Podczas wojny u Hitlera wykryto wadę wzroku – dalekowzroczność. Z tego powodu był on zmuszony do noszenia okularów przy studiowaniu map. Mimo iż dołożono wszelkich starań, by tę informację zatuzsować, zachowały się jego zdjęcia w okularach. Aby ułatwić mu czytanie, notatki, z którymi musiał się zapoznać osobiście, były pisane na maszynie specjalną czcionką, dwa razy większą od normalnej.

Hitler tak panował nad swoim spojrzeniem, iż dla zartu potrafił zezować. Miał także doskonały słuch i rozpoznawał ludzi po ich chodzie. Nos Hitlera był okropny, podobny do „piramidy”. Niemiłe wrażenie, jakie wywoływały szerokie dziurki do nosa, było łagodzone przez krótko przyciętą brodę. Twarz w porównaniu do reszty ciała miał względnie małą, ze słabo zarysowaną szczęką. Usta miał wąskie i zaciśnięte. Wysokie czoło zasłaniał grzywką, przez co nie dominowało ono na jego twarzy. Powieki miał słabo porośnięte rzęsami, za to brwi były bardzo grube, a nad nimi formowały się zgrubienia łuku brwiowego. Partia jarzmowa czaszki była duża, a uszy wydane. Cerę miał niemal zdziewzczą, był wrażliwy na słońce i światło, z tego powodu potrzebował okularów słonecznych, których jednak nie nosił. Raziło go ostre światło. Z tego powodu często przykładł rękę do oczu. Przeszkadzały mu również nadmierne ciepło i wiatr.

Hitler posiadał równomiernie, lecz nie łysiał. Jego zarost nie był gęsty; Führer sam się golił i z rzadka obcinał włosy. Miał starannie wyczyszczone, lecz mimo to popsute zęby, duża ich liczba była zastąpiona przez „mostki”. Hitler wciąż o tym pamiętał: przy śmiechu odruchowo zasłaniał usta ręką.

Głowa sprawiała wrażenie dominowania nad całością postaci. Tułów, ręce i nogi zwisały bezwładnie. Ręce były opuszczone swobodnie, ale nie chował ich w kieszeni. Nie miał natomiast zbyt silnych nóg. Chodził szybkimi krokami, wysuwając najpierw piętę, a potem prostując kolano. Pozostałe jego

¹ W niewoli przez pewien czas dzieliłem pokój razem z dentystą Hitlera, porządnym mężczyzną, który przez przypadek otrzymał to stanowisko i otrzymał w SS rangę odpowiadającą generałowi brygady (Generalmajor) – bez munduru było się w otoczeniu Hitlera nikim, a bez wyższego stopnia wojskowego popadało się we wstydlive położenie, gdyż niemal każdy posiadał jakiś stopień. Lekarz ów otrzymał od Amerykanów gips i potrzebne narzędzia do zrekonstruowania z pamięci modelu dolnej i górnej szczęki Hitlera: modele te leżały dniami na naszym stole. Stąd wiem, że Hitler miał więcej ubytków niż zębów. Modele zostały przekazane Rosjanom przez Amerykanów, by ustalić, czy fragmenty kości odkryte obok kancelarii Rzeszy należały do Hitlera. Gdy odnaleziono jego szczękę, identyfikacja była możliwa. (Amerykański pisarz Cornelius Ryan otrzymał – jak donosił „Die Stern” z 2 czerwca 1963 r. – od marszałka Sokolowskiego depeşe, „że zwęglone zwłoki Hitlera mogły być zidentyfikowane na podstawie zgrzyzu”.)

Lekarz doniósł mi, że Hitler podczas koniecznych ingerencji w uzębienie zachowywał spokój, podczas gdy Himmler bał się wizyt u dentysty.

ruchy były umiarkowane. Gdy go coś nurtowało, przystawał. Swoje skłonności do tycia uważał za wstydlive i zdarzało się, że z tego powodu odmawiał przyjmowania pokarmów.

Ważną sprawą dla Hitlera była higiena osobista. Często mył ręce, równie często zmieniał bieliznę i wygłaszał ironiczne uwagi o gościach w brudnej bieliźnie. Kąpał się codziennie, czasami więcej niż raz. Po obiedzie płukał jamę ustną. Przykładał wagę do fryzury, a gdy wychodził na zewnątrz, używał rękawiczek. Mimo to nigdy nie był elegancki: jego kurtka leżała na nim jak worek, spodnie nie pasowały, a płaszcz, który nie mógł go krępować, wisiał bezkształtnie. Czapkę zaciągał głęboko na czoło. Był przywiązany do starych manier, choć jego otoczenie skrycie starało się mu nadać nowy, bardziej dynamiczny wizerunek.

Gdy Hitler ubierał się w cywilne ubranie, nosił dwurzędowe garnitury o tym samym kroju. Krawaty, które dobierała mu Ewa Braun, musiały być w matowym, stonowanym kolorze, nie mogły rzucać się w oczy. Gdy zakładał mundur partyjny, rezygnował z paska. Jego wysokie buty wykonane z grubej miękkiej skóry, z podwójnymi zełówkami, u góry były zawiązane dość nieelegancko. Spodnie miał tak skrojone, że leżały miętko na kolanach. W porównaniu do munduru, Hitler w stroju cywilnym wypadał blado, co przyznawali nawet jego zwolennicy.

Na dobre wychodziło Hitlerowi to, że nie potrzebował dużo snu. Jako były posłaniec na frontach I wojny światowej doprowadził do tego, że zatarła się dla niego granica między dniem a nocą. W okresie wojennym jadł dopiero po wygłoszeniu długich przemówień. Późno też chodził spać, a sypiał do późnego poranka, na popołudniową drzemkę nie mógł sobie pozwolić. Podczas wojny czytał meldunki napływające jeszcze około północy, w przeciwnym bowiem razie nowe położenie nie byłoby znane przed południem i nie mogłaby zapaść żadna decyzja.

Posiadając dobrą pamięć, Hitler dysponował niezwykłą możliwością rozpoznawania ludzi. Jego psychiczne reakcje następowały w okamgnieniu i mógł się szybko wewnętrznie przygotować na nieoczekiwane sytuacje. Sam siebie pojmował jako człowieka rozumnego, który ponadto mógł się zdać na swój instynkt.

Hitler zazwyczaj długo rozważał ważne decyzje; ostatecznie zdawał się na to, co nazywał „instynktem” – a pod tym pojęciem rozumiał polityczne wizjonerstwo. W mało ważnych sprawach, gdy za pomocą rozumu nie mógł podjąć żadnej decyzji, odwoływał się do starych sprawdzonych sposobów, takich jak rzut monetą. Przesady były dla niego jednak czymś zupełnie obcym.

Za swoją szczególnie silną stroną Hitler uznawał to, że mógł upraszczać skomplikowane problemy i myśleć w kategoriach przyczynowo-skutkowych. Jak daleko to pojmowanie własnej osoby było prawidłowe, pozostaje nam sprawdzić.

Gdy raz podjął decyzję, ciężko było go nakłonić do zmiany zdania, gdyż przypuszczał, iż w ten sposób może stracić autorytet. Hitler umiał też działać niesłyszalnie szybko, bez obaw, że podważy swoje dotychczasowe decyzje.

Gdy przebywał w prywatnym kręgu, w swoim sposobie wyrażania się Hitler używał wielu słów znanych mu jeszcze z jego młodości. Przebija się to jeszcze dokładniej poprzez dopiski do *Rozmów przy stole*, gdzie Hitler mówił o młodzianach, dziewczojach, centusiach, modnisiach i wielkoludach. Używał też wyrażen takich jak: konwulsyjny, paplanina, mieć obejście. W środowisku wojskowym przyzwyczajenie to ukrywał pod płaszczykiem niewyszukanych form z żargonu partyjnego lub żołnierskiego (równy chłop, płotka, prymityw). Nie bał się używać zapożyczeń, ponieważ miały dla niego „barwę dźwięku”. Używał ich niezwykle trafnie. Drwił z wymuszonych ziemceń, w tym kontekście „niemieckość” była dla niego obco brzmiącym słowem: „Dokąd by nas to doprowadziło, jeśli zaczęlibyśmy usuwać zapożyczenia z języka niemieckiego!” (7 marca 1942 r.).

Językowym autorytetem Hitlera był Schopenhauer. Wymienia go w *Rozmowach przy stole* jako jedyne Niemca, który był w stanie przeprowadzić zmianę językowe (7 marca 1942 r.). Ale u Hitlera, który nie zaglądał do literatury pięknej, nie może być mowy o prawdziwym wyczuciu języka. W swoich publicznych przemówieniach pozostawał propagandzistą, a pojawiający się w nich żargon miał na celu wzmocnienie oratorskiego efektu mowy. Hitler doskonale wiedział, co pragnie usłyszeć tłum, i umiał to ująć w nośne slogany. Nigdy jednak nie udało mu się – w przeciwieństwie do Bismarcka, któremu było to dane ze względu na jego literackie wykształcenie – stworzyć „natchnione” słowa, które by wzbogaciło skarbnicę mowy.

Według relacji profesora von Hasselbacha Hitlerowi regularnie przedkładano angielskie, amerykańskie i francuskie czasopisma: „Znajomość języków niezbędna do rozumienia – poza podstawową znajomością francuskiego wyniesioną ze szkoły – przyswajał stopniowo w trakcie swojego życia. Głównie z tego powodu przed rozpoczęciem wojny często oglądał w oryginale angielskie i amerykańskie filmy”.

Umiejętności Hitlera były oczywiście zbyt ograniczone, by wnikać w ducha i strukturę innych języków. Nie przeszkadzało to jednak Führerowi w odmawianiu językowi angielskiemu zdolności formułowania w nim myśli,

które wychodziłyby poza standardy (7 marca 1942 r.)² – był to stary schemat, którego chętnie używali „volkiści”.

Jak zdradził Hitler w jednej ze swoich rozmów, w młodości był ekscentrykiem, któremu nie zależało na towarzystwie: „Teraz nie umiem już być sam...”. W Monachium nad samotne kolacje w domu przedkładał wizyty w gospodzie. Podczas wojny potrzebował towarzystwa jako rozrywki. Z tego też względu na obiady przeznaczał ponad godzinę, wieczorem posiłki przeciągały się do ponad dwóch godzin.

Hitler uwielbiał żarty i z racji swej fenomenalnej pamięci sam dużo opowiadał, a przy tym umiał naśladować ton głosu, mimikę i dialekt innych ludzi. Nigdy jednak nie mówił rzeczy niewygodnych, nie wspominając już o nieprzyzwoitych dowcipach. Fotograf Hoffmann okazjonalnie wygłaszał wątpliwe żarty, co nie uszło uwagi otoczenia. Prócz tego Niemca z południa w żartach brylował swoim berlińskim sprytem restaurator Kanneberg, który został sprowadzony do kwatery Hitlera ze względu na swoje umiejętności organizatorskie. Hitler odczuwał radość, wypowiadając swe żartobliwe uszczypliwości. Ze śmiechu bił się po udach albo przesłaniał ręką oczy lub usta.

Owe rozmowy przy stole były jedynym „luksusem”, na który pozwalał sobie Hitler w czasach wojny, gdyż jego styl życia był iście spartański. W czasach pokoju sprawiało mu przyjemność odwiedzanie berlińskiej Skali i ogrodów zimowych (cyrków nigdy nie lubił), a filmy stanowiły dla niego najlepszy sposób na odprężenie się. W czasie wojny nie chodził do teatru, pominąwszy przedstawienie - *Zmierzch Bogów* - w Bayeruth. Z filmów tolerował jedynie cotygodniowe kroniki. Uważał je za ważne ze względów propagandowych i często ingerował w ich efekt końcowy. Opuszczał jednak salę kinową, gdy po kronikach wyświetlano filmy służące rozrywce jego sztabu; Hitler nie chciał czuć się lepiej niż żołnierz na froncie. Ponieważ nie palił, unikał kawy i napojów alkoholowych, jadł jedynie potrawy kuchni wiejskiej, mógł śmiało spojrzeć w oczy każdemu żołnierzowi. Pod tym względem Hitler przebił samego Wilhelma II, który w latach wojny znacznie ograniczył swoje racje żywnościowe, a w kwestiach napojów zawsze zachowywał umiar.

Aż do końca swojego życia Hitler pozostał typowym Niemcem, nie ciągnęło go do morza. Zagadkowa niezwykłość morskiej burzy, gra wielkich, jednakowych, zbliżających się fal wraz z deszczem i morską pianą, światło słoneczne załamujące się na równej powierzchni, słońce tonące w wodzie:

² Hitler potrafił się też wyrażać inaczej. Zdaniem świadka, prof. dr. K. Brandta, język angielski uważał za szczególnie. Według Hitlera był to najprostsza i najczystsza mowa, a w wydźwięku najbardziej męska.

wszystko to Hitler widział jedynie okazjonalnie i nie wywarło to na nim wrażenia. Również walka człowieka z morskim żywiołem i śmiałość żeglarzy nigdy nie przebiły się głębiej do jego świata wyobrażeń.

Hitler nie tylko był typowym Niemcem, ale – jeszcze bardziej ograniczając – człowiekiem żyjącym na tym obszarze Niemiec, który niegdyś stanowiął część Imperium Rzymskiego. Był on związany z kulturą śródziemnomorską, nie przyłączał się do groteskowej apologii germańskości uprawianej przez jego towarzyszy. Nie lubił lasów sosnowych, tłumaczył: „Chętniej pójść pieszo do Flandrii niż pojadę nad Bałtyk. Tylko rozsądek podpowiada nam, że należy iść na wschód” (4 lutego 1942 r.). Wobec Berlina miał wielkie plany. Po ostatecznym zwycięstwie Berlin, jako stolica „Wielkogermańskiej Rzeszy Narodu Niemieckiego”, miał otrzymać nazwę Germania. Ale serce jego było gdzie indziej. Uważał, że Berlin się nie nadaje na metropolię sztuki: „Do tego brakuje mu atmosfery” (3 maja 1942 r., wieczorem) – groteskowy sąd, jeśli się wspomni o stolicy Rzeszy w latach dwudziestych, w których to Berlin był największym w Europie miastem teatrów i muzyki, i w każdym aspekcie nadawał ton sztuce Niemiec.

Hitler w przeszłości jeździł na nartach, w dalszym ciągu kochał góry, ale w późniejszych latach odczuwał radości z trudu wspinaczki, za którą nagrodą był rozległy widok na dolinę. Sportu nie uprawiał w ogóle; spacerowały jego jedyną formą aktywności fizycznej.

Podwójna twarz i dociekliwość Hitlera

Krąg zaufanych ludzi Hitlera był pod wrażeniem, w jaki sposób „Szefer” zwracał uwagę na samopoczucie swojego otoczenia, jak uczestniczył w jego radościach i cierpieniach; przed urodzinami danej osoby rozmyślał, jaki prezent obdarowanemu sprawi największą radość. W tym względzie bardzo interesujące są notatki dr. H. Pickera. Ten młody prawnik, który do tej pory postrzegał Hitlera z daleka jako „męża stanu”, był pod silnym wrażeniem człowieczeństwa, jakie okazywał Hitler swoim najbliższym, komfortu psychicznego, jaki stwarzał wobec młodszych. Wrażenie sprawiały jego wesołe usposobienie i wyrozumiałość, którą okazywał podwładnym w razie popełnienia w jego obecności nietaktu. W swoim kręgu Hitler – człowiek bez rodziny i przyjaciół – był dobrym „towarzyszem”, znaczenie koleżeństwa poznał w czasie I wojny światowej i owo doświadczenie pielęgnował przez resztę życia.

Otoczenie Hitlera wiedziało, jak silnie reagował on na piękne i zadbane kobiety. Znało też jego sympatię dla dzieci. Obserwowało również, jak silnie był związany ze swoimi owczarkami niemieckimi, Blondi i Bellą, i jaką rozrywką było dla niego studiowanie zachowań zwierząt. W Wilczym Szańcu

zlecił on wybudowanie toru z przeszkodami, podobnego do używanego przy musztrze żołnierzy piechoty, w którym psy musiały się wykazać bezbłędnym pokonaniem przeszkód, posiadaniem rozumu i odwagi.³ Co za człowiek posiadał taki stosunek do kobiet, dzieci, a nawet do zwierząt!

To była *jedna* twarz Hitlera, prawdziwa, ukazana bez maski i gry aktorskiej. Ale ten straszny człowiek miał jeszcze *drugą* twarz, której podczas rozmów przy stole nie pokazywał, a była ona równie prawdziwa.

W swoich rozmowach Hitler mówił często o tym, że sam zastrzeliłby tego, kto popełnia przestępstwo. Ale uczestnicy rozmów wiedzieli dokładnie, że Hitler nigdy osobiście nie wymierzył strzału w politycznego przeciwnika, i uważali to za przechwałki, za pyszałkowatość – mówiąc po bawarsku: za frazesy⁴. Również podczas rozmów przy stole Hitler zapędzał się za daleko w swoich groźbach. Odnośnie do swojej osoby wspominał najwyżej o okrutnych rozkazach, które wydawał w miesiącach, w których odbywały się rozmowy przy stole. Wiemy, iż rozkazy te kosztowały życie milionów istnień. Wybierzmy z tego okresu tylko pojedyncze przykłady:

1941

16 września. Zatrzymanie grupy pancерnej Hoepfer przed Leningradem, gdzie ludność miasta ma być wyniszczona przez śmierć głodową; Hitler podobnie myśli o przyszłości Moskwy.

21 października. Zastrzelenie 50 francuskich więźniów z powodu zamordowania niemieckiego oficera; w dalszym postępowaniu zaostrożenie przepisów na wszystkich terenach działań wojennych, rozkaz łamania terrorku terrorem.

1942

20 stycznia. Konferencja w Wannsee: wprowadzenie do kwestii wysiedlenia Żydów ze wschodu i początek ich systematycznego wyniszczenia.

Luty. Włączenie stale powiększających się obozów koncentracyjnych w gospodarkę wojenną.

21 marca. Pełnomocnictwa dla Gauleitera Sauckela w celu przydziału pracowników przymusowych dla niemieckiej gospodarki.

³ Sam byłem świadkiem tego, jak dobrze były wytresowane psy Hitlera. Na spacerze w pobliżu Wilczego Szańca napotkałem raz podoficera, który wyprowadzał psy, jako że zlecono mu opiekę nad nimi. Ponieważ od dziesięcioleci były wokół mnie owczarki, obserwowałem je z zainteresowaniem, na co podoficer zademonstrował mi, jak szybko psy wykonują każdy rozkaz, jak „Wstań”, „Leżeć”. Odniosłem wrażenie, że nie miałem do czynienia z psem, ale z maszyną. Rozmyślając o tym, zastanawiałem się, czy Hitler podczas tresury nie był opiany chęcią pozbawienia własnej woli nawet tych zwierząt.

⁴ Przy opowiadaniu Hitlera 26 marca 1942 r. o zamachu w monachijskiej kawiarni Burgerbräu (8 lutego 1939 r.) nie jest się pewnym, czy Hitler sam wierzył w to, co mówił o związkach zagranicy z tym wydarzeniem, czy też chciał jedynie zasugerować tę tezę swojemu otoczeniu, by ją rozpowszechnić. Przebieg owego wydarzenia nadal nie jest jasny.

26 kwietnia. Przeniesienie pełnomocnictw na Hitlera przez Reichstag, które czynią z niego najwyższego sędziego wojennego.

10 czerwca. Zagłada czeskiej miejscowości Lidice, gdzie bez wiedzy ludności zatrzymali się zamachowcy uczestniczący w zamachu na Heydricha.

23 sierpnia. Rozkaz do generalnego marszałka polowego von Mansteina: „Tempo 1: zamknąć pierścień wokół Leningradu i szukać kontaktu z Finami. Tempo 2: zająć Leningrad i zrównać z ziemią” (Dziennik wojenny OKW II, s. 78).

Aby móc ocenić *Rozmowy przy stole* jako dokument historyczny, należy sobie uświadomić, jakie oblicze przyjęła wojna, gdy były spisywane „monologi Hybris”.

Po zakończeniu zimy 1941/1942 front był wprawdzie ustabilizowany, ale stan wojsk na wschodzie wyglądał następująco: do 30 kwietnia 1942 r. straty wzrosły do 1 167 835 ludzi, z tych, którzy wstąpili do wojska w czerwcu 1941 r., poległa jedna trzecia. Z 162 dywizji piechoty na froncie wschodnim do natychmiastowego użytku było gotowych 8, po odpoczynku dalszych 3, 29 tylko w ograniczonym zakresie, 2 dywizje były niezdolne do działań całkowicie.⁵ 4 kwietnia jednostki wojskowe grupy Południe, uzupełniane jako pierwsze ze względu na stojące przed nią zadania, miały do dyspozycji jedynie 50% stanu piechoty, jednostki wojskowe Środek i Północ – tylko 35% tych środków, które posiadały jeszcze w połowie 1941 r. Liczba samolotów gotowych do użytku spadła w porównaniu ze stanem z 1 maja 1941 r. do 50–60%. Dzięki wyleczonym, nowo powołanym i poborowi rocznika dziewiętnastolatków można było mieć widoki na poprawienie tych liczb, ale bilans pozostał niepokojący. Spis sztabu głównego Wehrmachtu, w którym te liczby zestawiono, zawierał wniosek, „że siły obronne Wehrmachtu, uwarunkowane niemożliwością całkowitej odnowy personalnej i materialnej, w ogólnym oglądzie są mniejsze niż wiosną 1941 r.”.

Bilans tym bardziej budził obawy, gdyż nie oczekiwano, że owe niekorzystne warunki kiedykolwiek się zmienią.

W swojej mowie do młodych oficerów z 30 maja 1942 r. Hitler stwierdził, iż liczba poległych jest o wiele mniejsza niż liczba narodzonych, co sprawiła propaganda partyjna. Była to kalkulacja odpowiednia dla banku lub zakładu przemysłowego, przeniesiona na życie ludzkie stanowiła świętokradztwo. Poza tym była błędna, gdyż wojna ostatecznie pochłonęła miliony ofiar.

⁵ Einführung, [w:] *Kriegstagebuch des Oberkommandos der Wehrmacht*, red. A. Hillgruber, t. II, Frankfurt am Main 1965, s. 46.

⁶ Tamże, s. 51.

Rzecz nie do przeoczenia: wojna podczas zimy 1941/1942 wstąpiła w nową fazę, a Hitler, dokładnie o wszystkim poinformowany, w najgłębszych zakamarkach swojego umysłu był świadom sytuacji – mimo iż chciał tę wiedzę wyprzeć ze swojej świadomości. Generał Jodl, gdy w końcu pozwolono mu zabrać głos, oznajmił (15 maja 1945 r. podczas omawiania położenia w Mürwik), że dla Hitlera stało się jasne, iż „od rozpoczęcia katastrofalnej zimy roku 1941/1942, od tego przełomowego punktu rozpoczynającego się roku 1942, nie można być pewnym żadnego zwycięstwa”⁷. Pod koniec tego roku znacznie pogorszyło się położenie Niemców na wszystkich frontach: przez klęski w Afryce, lądowanie aliantów w Algierze i Maroku, przez utoroną drogę do zamknięcia pierścienia wokół Stalingradu. Wtedy to, jak pisał w swojej celi w Norymberdze Alfred Jodl, „nie tylko żołnierze, ale i Hitler byli świadomi, że bóg wojny odwrócił się od Niemców i przyłączył do przeciwnego obozu”⁸. Znaczy to mniej więcej tyle: w czasie, gdy spisywano rozmowy przy stole, a Hitler roztaczał przed swoimi słuchaczami obrazy, jak będzie wyglądał świat po niemieckim zwycięstwie, w głębi duszy stało się dla niego jasne, że tego świata już nie wywalczy. Do tego jednak nikomu się nie przyznał, nawet przed zobowiązaniem do absolutnego milczenia najbliższym kręgiem „towarzyszów”, którzy towarzyszyli Hitlerowi przy posiłkach.

W *Rozmowach przy stole* nie ma mowy o wszystkich ponurych faktach. Powodem nie jest to, iż świadkowie coś przemilczeli, ale to, iż Hitler milczał; wagę milczenia rozumiał jak żaden inny człowiek.

⁷ *Kriegstagebuch...*, t. IV.2, s. 1503, także: t. IV.1, s. 55.

⁸ Tamże, t. IV.2, s. 1721, a także: t. IV.1, s. 56. Odnośnie do tego wydarzenia informacji udzielił mi Hans Kehrl, wtedy czynny w ministerstwie gospodarki Rzeszy, od jesieni 1943 r. prezydent w Ministerstwie Zbrojeń, obecnie na emeryturze. 5 czerwca 1963 r. oznajmił mi listownie następującą rzecz: „Brałem udział wtedy [tj. jesienią 1943 r.] w narodzie z Hitlerem, którą zorganizował Speer i w której, poza Speerem, brali udział jeszcze Apul Pleieger, przedstawiciele przemysłu zbrojeniowego i (moja pamięć tu zawodzi) Funk albo generał von Hannken.

Wszystko toczyło się wokół tego, że Führera zaprzętała kwestia braku wystarczającej ilości stali do programów zbrojeniowych oraz że pozyskiwanie stali ze względu na zdolności produkcyjne może być zwiększone, gdy dostarczy się wystarczających ilości węgla i koksu, a więc zajmował się tematem, który sprowadzał się do tego: kto ma przejąć odpowiedzialność.

Narada była w znaczącej części rozmową między Hitlerem a Pleiegerem, który został powołany jako rzeczoznawca; był on poinformowany o popycie w Anglii, Ameryce, Francji itd. Pleieger przyznał, że pewien wzrost produkcji jest możliwy, gdyby do dyspozycji była wystarczająca ilość rosyjskich więźniów wojennych, ale planowane liczby nie są osiągalne. W tej naradzie, ku mojemu bezgranicznemu zdumieniu, Hitler powiedział bardzo oschle «Pleieger, jeśli nie możemy pozyskać więcej stali i węgla, wojna jest przegrana». Przypominam sobie te słowa, które padły w nie najmnijszym i w nie najbliższym kręgu zaufanych ludzi Hitlera”.

Hitler był w stanie żyć jednocześnie na wielu poziomach, co nasunęło się na myśl dr. Pickerowi (s. 126): „Było przy tym zadziwiające, że [Hitler] nawet w najbardziej stresujących dniach prawie nie zajmował stanowiska wobec aktualnych problemów wojennych, bardziej interesował się szkodliwością palenia lub czymś podobnym”.

Dr Picker zauważył dalej, że czuwający instynkt Hitlera nawet w chwilach największego ożywienia nigdy nie porzucał kamuflażu „przy rzeczach, dla których wśród jego towarzyszy, jak i wśród szerokich mas naszego ludu, brakowało zrozumienia” (s. 127).

Kto jednak wyostrzył swój słuch na mowy Hitlera z jego ostatnich, zupełnie pozbawionych nadziei miesięcy znajdzie w nich od czasu do czasu zdanie, które pozwala odkryć, z jakimi myślami walczył Hitler w najgłębszych zakamarkach swojego umysłu.

27 stycznia 1942 r. (w południe) – w punkcie kulminacyjnym kryzysu zimowego, gdy front wschodni był bardzo zagrożony przełamaniem lub przeniknięciem przez Armię Czerwoną, Hitler rozwodził się na temat ciężaru odpowiedzialności leżącego na dowództwie; jak długo za Ideę, sprawa nie jest jeszcze 9000 ludzi, którzy są gotowi iść do więzienia w mieście znajduje się jeszcze 9000 ludzi, którzy są gotowi iść do więzienia za Ideę, sprawa nie jest przegrana – „Dopiero gdy ostatni człowiek zwątpi, nastąpi koniec. Gdy istnieje chociaż jeden mężczyzna, który z sercem pełnym wiary trzyma flagę, nic nie jest przegrane. Ja również jestem w tym względzie niewzruszony: gdy niemiecki naród nie jest gotowy stanąć w obronie swojej pewności siebie, niech tak będzie! To powinien zginąć!”.

12 kwietnia (w południe), gdy przygotowywano nową ofensywę na wschodzie i cisnęło się na usta pytanie, czy Wehrmacht jest jeszcze zdolny do sprawnego marszu, czy też się zaklinuje, gdy dyskutowano o planach lokalizacji stadionu olimpijskiego, Hitler doszedł do wniosku, iż my, Niemcy musimy nauczyć się, „wyzwolić się z radości wobec połowicznych sukcesów i nieustannie orientować się na największy możliwy sukces i w tym kontekście szukać rozwiązań”. Zrozumiał to Wallenstein, ale nie Hjalmar Schacht, który ciągle znajdował trudności w pozyskiwaniu środków na uzbrojenie: „Szczególnie w tej wojnie należy mieć nieustannie przed oczyma, że przy poniesionych stratach tak czy owak wszystko zostanie w kupie (sic!). Bez oglądania się na konsekwencje, wszystkie nasze starania musimy nakierować na hasło «zwycięstwo»”.

„Tak czy inaczej” był to zwrot, którego Hitler używał często. W czasach sukcesów znaczyło to: jeśli przeciwnicy nie okazują dobrej woli, to złamię ich opór siłą. Od 1942 r. nabrało znaczenia: gdy nie poszczęści się przy pierwszej próbie, to przy drugiej albo przy trzeciej; ale kapitulacji nie będzie! 10 stycznia 1943 r., gdy krystalizował się los bitwy pod Stalingradem, mar-

szalkowi Antonescu Hitler wyjaśnił, że w przeciwieństwie do I wojny światowej w obecnej walka się toczy o „być albo nie być”. Anglosasi w wypadku swojej przewagi zostaną zwycięzcami tylko w ograniczonym sensie, gdyż siła Rosji może się im przeciwstawić. „Powstanie wielkie bolszewickie mocarstwo z silnym przemysłem i bogate w zasoby naturalne, z wielkimi zasobami ludzkimi. Dawne ekspansyjne cele Rosji z pomocą tej masy i energii będą zrealizowane...”. Hitler podkreślił raz jeszcze: „Jeśli w tych okolicznościach Niemcom i ich sojusznikom zostanie narzucona walka, to będzie to walka o egzystencję, a nie o terytoria”⁹. Przy następnej wizycie marszałka (12 kwietnia 1943 r.) Hitler mówił jeszcze raz dosadniej, iż „według mego przekonania, istnieją tylko dwie możliwości zakończenia obecnej wojny: albo bezdyskusyjne zwycięstwo, albo całkowite zniszczenie”¹⁰. Ideałem Hitlera był Fryderyk Wielki. Również i on uratował się z niemal beznadziejnej sytuacji, ponieważ ją przetrzymał. Zadaniem Führera było teraz sprawić, by serca innych też zaczęły bić bojaźliwie. Tej maksymy trzymał się Hitler w sposób kurczowy, podczas punktu kulminacyjnego kryzysu na froncie zachodnim w 1944 roku za najważniejszą rzecz uznawał wytrzymałość.

Według własnej opinii Hitlera przywódca tego formatu, co on sam, mógł się powoływać na „wieczne prawa natury”, a z nich na najwartościowsze, z którego wynika, że wygra ten, który wykaże się silniejszym charakterem. A gdy „Natura” roztrzaskała Wielkoniemiecką Rzeszę Hitlera, winę przypisywał on Niemcom: „Niemiecki naród okazał się słabszy. Przyszłość należy bezdyskusyjnie do silnych narodów wschodu. To, co pozostanie po walce, to i tak jednostki przeciętne, gdyż dobre poległy”¹¹.

Ta postawa, jak pokazują *Rozmowy przy stole*, w swoich zarysach była obecna już w roku 1941, 1942, a może nawet wcześniej.

Oblicze Meduzy, jak mówi grecki mit, zamieniało w kamień tego, kto na nie spozrał. Gdyby uczestnicy rozmów przy stole ujrzeliby prawdziwe oblicze Hitlera, nawet najbardziej zaufani byłiby zdumieni.

Nigdy się nie kończy rachunek podsumowujący postać Hitlera: jego kontakt z dziećmi i z psami, radość z kwiatów i z zadbanych rzeczy, podziw dla pięknych kobiet, stosunek do muzyki (o tym wszystkim jeszcze będzie mowa), były prawdziwe; tak samo prawdziwa była także bezlitosna, wyra-
chowana – ulubione słowo Hitlera – konsekwencja, z jaką niszczył swoich wrogów, zarówno tych prawdziwych, jak i wymyślonych.

⁹ Spisane przez W. Hubatsch w: *Kriegstagebuch...*, t. III, cz. C, s. 1492.

¹⁰ Tamże, s. 1493.

¹¹ Cytowane za listem A. Speera do Hitlera z 29 marca 1945 r. Drukowany m.in. w *Kriegstagebuch...*, t. IV.2, s. 1387 i n. Por. tamże, t. IV.2, s. 67.

Te dwa oblicza były przyczyną, dla której Hitler oddziaływał w tak różny sposób – jednych fascynował, innych odpychał. Hitler potrafił zmieniać je w okamgnieniu, tak że ci, których przed chwilą jeszcze przyciągał do siebie lub których odpychał, nie mogli się odnaleźć¹². Hitler, kierowany na przemian rozsądkiem, uczuciem, ciemnymi instynktami, był bardziej tajemniczy niż jakikolwiek inny człowiek, który zapisał się w niemieckiej historii. Potrafiąc przeciągnąć innych na swoją stronę i ubezwłasnowolnić ich jak niewielu przed nim, rozumiał również, jak ważna jest samokontrola. Nieważne, jak zawstydzające były wystąpienia, do których doszło podczas rozmów o położeniu wojennym (generał Guderian w swoich wspomnieniach dokładnie opisał starcie z Hitlerem), prawie nigdy Hitler całkowicie nie tracił opanowania, chociaż z czasem jego nerwy były na wykończeniu, a większość ludzi w podobnej sytuacji nie wytrzymałaby psychicznie takiego napięcia.

Dlatego tak trudno jest odkryć, co rzeczywiście myślał i czuł Hitler, tak trudno wyjaśnić, w jakim stopniu prowadziła go logika, a jak dalece instynkt.

Spróbujemy podsumować, co „*Rozmowy przy stole*” wnoszą w tym zakresie:

Zacznijmy od kręgu ludzi, analizując nastawienie Hitlera do współpracowników, rodziny i do kobiet. Ujawnimy jego resentymenty i animozje oraz rzucimy światło na jego stosunek do zagranicy, jak i do gospodarki oraz zarządzania. W ten sposób na nowo przedstawimy ludziom Hitlera.

Następnie zwrócimy się ku jego zainteresowaniu sztuką, muzyką, tańcem i literaturą. Potem spróbujemy zrekonstruować szkielet jego myślenia, przy czym na pierwszy plan wysunie się z jednej strony jego zainteresowanie historią, a z drugiej zaś biologią. W końcu postawimy pytanie, czy można w przypadku Hitlera mówić o jakiegokolwiek formie religijności czy też należałoby go określić jako człowieka areligijnego. W dalszej kolejności zwrócimy oczy na technikę wojskową i tych, którzy ingerowali w dowództwo wojskowe: podwójny temat, który w naszym kontekście może być tylko zarysowany, a nie wyczerpany. Zaznaczenie roli silnej woli Hitlera, najbardziej niesamowitej z jego cech, będzie stanowiło zakończenie tego opisu „stanu rzeczy”.

PRZEŁOŻYŁA JOANNA JAKUTOWICZ

¹² Por. wspomnienia Petera Kleista, czynnego w biurze Ribentropa a następnie w Ministerstwie Ziem Wschodnich, obecnie w stanie spoczynku. Wspomina o rozmowie z Hitlerem w Wilczym Szańcu w lecie 1943 r.: „Mogłem w spokoju obserwować jego twarz, na której frapowała mnie wielość różnych form wyrazu. Był on jakby złożony z wielu pojedynczych elementów, z których nigdy nie powstała harmonijna całość... Również zdjęcie wychwytuje zawsze tylko jedną część i myli o wielości i skomplikowaniu istoty ukrywającej się za nim. Szukałem powodów hipnotycznego oddziaływania oca Hitlera, ale bez powodzenia”. P. Kleist, *Die europäische Tragödie*, Göttingen 1961, s. 199.